

## Dziennik z podróży konkwistadora

Miłosz Matuszkiewicz

### Dzień pierwszy

Przed chwilą wyruszyliśmy. Ja, Jimmy, Tom, Jerry i ... kot oraz paru strażników i przybocznych żeglarzy (wymieniłem tylko osoby, które znam). Płyniemy karawelą w nieznaną. Wszyscy coś robią, nawet kot (który przydaje się, by wylapać myszy). Ja zapisuję kolejne słowa na kartce, Jimmy szoruje pokład, Tom steruje statkiem, a Jerry... właśnie zaginął!

Szukaliśmy go wszędzie razem ze strażnikami (piszę w czasie przeszłym, gdyż jak mógłbym szukać Jerrego i pisać na kartce równocześnie?). Odnaleźliśmy go w ładowni, gdzie wyjadał zapasy. Na szczęście dopiero zaczynał jeść i zdążył jedynie nadgryźć kawałek mięsa.

Właśnie miałem wrócić do zapisywania kolejnych słów w dzienniku, kiedy nagle ŁUP, STUK, SZUR!!! Statek uderzył w skały. Tom zapomniał, że to on miał sterować statkiem. Do ładowni wlała się woda. Wszyscy spanikowali poza Jerryem. Jest on pomysłową osobą, więc rozbił beczkę, pozbierał drewno i poprzybijał je do powstałych w statku dziur.

W końcu wróciłem do kartki. Jest teraz ładna pogoda, wszyscy są weseli i śpiewają pieśni. Jedynie Tom jest smutny po popełnionym błędzie. Wszyscy chcemy go pocieszyć, lecz on nie reaguje. Leży tylko i nawet nie mruga. Przychodzi nam na myśl, że może umarł ze smutku, ale to chyba niemożliwe.

## Dzień drugi

Właśnie dopłynęliśmy do lądu. Nikt nie wie czemu, ale tubylcza ludność czeka na coś na plaży. Kiedy schodzimy ze statku wszyscy zaczynają wiwatować. Z tego powodu nazwaliśmy ten kraj Wiwalandia, a ludność Wiwalijczykami. Chcemy zbudować tu domy, sklepy (walutą będą bambusy) oraz bary. Wszyscy tu zamieszkamy.